Opłata pocztowa uiszczona gotówką

GŁOS NAUCZYCIELSTWA WOŁYŃSKIEGO

ORGAN ZARZĄDU WOŁYŃSKIEGO OKRĘGU
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO



ROK III. ZESZYT 1.

RÓWNE-WOŁYŃSKIE — WRZESIEŃ — 1936 R.

TREŚĆ NUMERU:

Redakcja i Administracja: Równe-Woł., skrytka pocztowa 228. (ul. Szkolna 69).

Konto P. K. O. Nr. 81.598. Telefon Nr. 401.

Warunki przedpłaty: Prenumerata roczna 8 zł.
Numer pojedyńczy 1 zł.

Wydawca w imieniu Zarządu Wołyńskiego Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego i redaktor odpowiedzialny: W. BUCZOWSKI.

Drukarnia Samorządowa w Równem, ul. XIII Dywizji 3. Telefon Nr. 164.



BOL. JANKOWSKI.

Przez czyn do zwycięstwa.

Rozproszeni na wielkich obszarach naszej kresowej ziemi Wołyńskiej, czy to w ubogich wioskach Polesia wołyńskiego, czy też w zamożnych osiedlach, południowych powiatów czarnoziemnych, wszędzie czynem stwierdzamy swą przynależność do tej wielkiej, a dziś już potężnej rodziny związkowej. Zgodnie biją serca braci związkowej, zgodnie, gdyż wszyscy przepojeni są tą wielką ideą związkową — ofiarnej służby dla Państwa — wytężonej, planowej i nieustannej pracy dla budowania Polski Mocarstwowej, właśnie tu na Kresach. Wysiłek każdego związkowca, czy w urabianiu młodzieży na świadomych, aktywnych obywateli państwa, czy w pracy oświatowo-społecznej wśród starszego społeczeństa, winien wypływać z tych ideologicznych założeń, jakiemi przepojona jest nasza wielka organizacja.

Ta wielka armja, jaką jest Z. N. P., jako wielki zbiorowy wysiłek woli ludzi, wpełni świadomych swych zadań i celów, nie zawaha się na chwilę przed spełnieniem swych wielkich zadań państwowych — pomna na słowa — że „taka będzie Rzeczpospolita, jakie jej młodzieży chowanie".

W oparciu o potężną organizację Z. N. P., każdy jej członek, gdziekolwiek się znajduje jego teren pracy nie powinien się czuć odosobnionym, słabym, nie uginać się przed przeciwnościami, skądkolwiek by one szły, ufny w słuszność swej sprawy, spełniać winien swe wielkie posłannictwo.

Postawą naszych związkowców powinna być całkowicie aktywna, bierność winna zniknąć z naszych szeregów na zawsze. Wszystkie komórki naszej organizacji winne wykazać, szczególniej w tym roku, maksimum aktywności w swej pracy na wszystkich odcinkach.

Kol. kol., którzy przyjęli dobrowolnie zaszczytne funkcje w zarządach organizacji, winni pamiętać, że za niewywiązanie się z przyjętych obowiązków, lub złe ich spełnienie, pozbawieni będą na przyszłość zaufania koleżeństwa i napiętnowani, jako źli związkowcy. Na nauczyciela związkowca, jako na działacza zorganizowanego, a więc obywatela mającego większe możliwości w działaniu, zwrócone są oczy całego społeczeństwa. Nie wolno więc związkowcowi lekceważyć dobrowolnie

przyjętych na siebie obowiązków, gdyż to wpływa demoralizująco na społeczeństwo, daje asumpt do lekceważenia i osłabiania każdego zorganizowanego działania, osłabia naszą pozycję w społeczeństwie i państwie, a przecież tego nikt z nas sobie nie życzy. Poszczególni członkowie Z. N. P. winni pamiętać, że za bezczynność zarządów odpowiednich komórek organizacyjnych, ponoszą i oni odpowiedzialność. Aktywność w działaniu powinna cechować każdego związkowca, gdyż przecież każdy z nas jest przewódcą duchowym na swoim terenie, a bierność pozbawiła by go rządu dusz.

Należyta organizacja pracy — to nasz postulat na rok bieżący. Dla dobra tej pracy obowiązkiem związkowca jest, aby nie było między nami niezorganizowanych kolegów, błąkających się samotnie, t. zw. dzikich. Zorganizować musimy planową akcję dokształcania związkowców w swoich komórkach organizacyjnych, na związkowych W. K. N-ch i Instytucie, pomnąć, że musimy być należycie przygotowani do spełnienia tych zadań, jakich zażąda od nas Państwo.

Praca systematyczna nad udoskonalaniem dzieła nauczania i wychowania powinna być nieustanną troską, naszych wszystkich związkowców.

Nie spełnilibyśmy — jednakże naszego zadania, gdybyśmy ograniczyli swą pracę tylko do szkoły. Na szkole nie kończy się przecież praca nauczyciela.

Pozostał nam wielki i ważny odcinek pracy społeczno-oświatowej wśród młodzieży pozaszkolnej i starszego społeczeństwa.

Należyte zorganizowanie i solidne przepracowanie planów pracy w swych komórkach organizacyjnych, uzgodnienie treści i metod działania z innymi organizacjami, jest nakazem koniecznym. My związkowcy pierwsi powinniśmy realizować hasło zjednoczenia wszystkich obywateli Wołynia pod sztandarem obrony Państwa. Zjednoczenie winno być zupełne: pod względem politycznym i gospodarczym.

Będąc na swoich terenach wychowawcami, szerzycielami wiedzy, postępu i miłości dla Państwa, utrwalając jego potęgę i obronność, stajemy się armią bojowników szczególniejszego znaczenia.

Dumnym się czuć powinien każdy z żołnierzy tej wielkiej armii nauczycielskiej, której Państwo powierzyło losy wychowania i kształtowania dusz i umysłów młodego pokolenia. W uznaniu i zrozumieniu tej wielkiej misji, jaką ma spełnić nauczycielstwo względem Państwa, niech nikt z obywateli nie waży się podrywać autorytetu nauczyciela, osłabiać jego wpływu na społeczeństwo, utrudniać i osłabiać jego zapału do pracy, gdyż działać wtedy będzie na szkodę społeczeństwa i Państwa.

Armia Z. N. P. nie cofnie się przed wykonaniem tych wielkich zadań Państwowych i wierzy niezłomnie, że administracja szkolna na Wołyniu, patriotyczna i państwowo czująca i myśląca, wyjdzie nam na spotkanie, aby zespoliły się nasze wysiłki dla przyspieszenia dzieła odrodzenia społeczeństwa.

Przez uczciwą, rzetelną i wytrwałą pracę realizować możemy jedynie swe wielkie zadania państwowe. Szerzmy więc kult dla pracy wśród nas samych. Szacunkiem otaczajmy ludzi pracy uczciwej; niech Państwo nasze zamieni się wkrótce na wielki obóz pracy. Nie zajmowane stanowisko jest legitymacją zasług dla Państwa i tytułem do szacunku społeczeństwa, ale jedynie suma ofiarnej i rzetelnie wykonanej pracy.

Czyn więc niech będzie legitymacją związkowca, przez czyn więc dążmy do zwycięstwa naszej wielkiej idei — Mocarstwowej Polski — Państwa Pracy.

W. BUCZ.

Troski najbliższych dni.

W myśl istniejących przepisów o kwalifikacjach nauczycieli władze szkolne obowiązane są do wystawienia drugiej oceny okresowej do dnia 31 grudnia 1936 r. t. j. w terminie dwuletnim od terminu pierwszej oceny (31 grudnia 1934 r.).

Wszyscy zdajemy sobie sprawę z doniosłości tego aktu urzędowego, od którego faktycznie uzależniona jest egzystencja nauczyciela, lub, w każdym razie zaszeregowanie z tym czy innym starszeństwem w służbie zawodowej.

Od chwili ukazania się tych przepisów Związek Naucz. Polskiego stale zwalczał instrukcję o kwalifikowaniu nauczycieli, jako źródło wszelkiego rodzaju nieporozumień i krzywd nauczyciela. Instrukcja bowiem, wobec braku kryteriów oceny, nic nie mówi o sposobie stosowania ocen i stąd płynie niebezpieczeństwo w wielu wypadkach. Wytworzyła się sytuacja nie miła dla ocenianych, nie zawsze też miła dla oceniających.

Po wszechstronnych studiach i dyskusjach na temat ocen nauczycielskich Związek zajął odpowiednie stanowisko, którego wyrazem są tezy opublikowane w N-rze 36 Głosu Nauczycielskiego z dnia 7 czerwca 1936 r.

Teza naczelna brzmi: „Uczynić przedmiotem badania i wartościowania wyłącznie metody i wyniki pracy szkolnej nauczyciela na podłożu realnych warunków, w jakich się ta praca odbywa, a nie osobę nauczyciela".

Ogół nauczycielstwa z ulgą odetchnął po zaznajomieniu się ze stanowiskiem Związku, bowiem stanowisko to broni godności nauczyciela, żąda oceny opartej na wiedzy psycho-

logii, stanowisko to pragnie zapobiec dalszej katastrofie szkolnictwa.

Lecz, oto bliski już dzień 31 grudnia 1936.

Czyżby żadne znaki na niebie nie zapowiadały zmian, z takim niepokojem oczekiwanych przez ogół nauczycielstwa?

Caveant consules!

Tymczasem obowiązkiem każdego światłego Związkowca jest roztoczenie opieki nad wszystkimi kol. kol., którzy potrzebują pomocy i którym mogłaby grozić ocena niedostateczna. Wdzięczna to praca dla komórek pedagogicznych Związku.

Drugą sprawą, której należałoby poświęcić uwagę, to sprawa t. zw. planów dydaktycznych, wychowawczych i innych planów.

Jakkolwiek sprawę planów normują zarządzenia Władz (Dz. U. Min. W. R. i O. P. Nr. 9 z r. 1935), to jednak tu i ówdzie nie jest ono respektowane, lub też bywa sofistycznie interpretowane.

Rozumiemy dobrze, że nauczyciel powinien mieć pracę przemyślaną (jest to stworzenie myślące), lecz to, o czym się tu i ówdzie słyszy zakrawa na kpiny ze zdrowego rozsądku. Jest to tem smutniejsze, że wczorajsi szeregowi dziś wyładowują nadmiar swej wiedzy pedagogicznej w kierunku mało produktywnym i zamiast np. zająć się instruowaniem słabiej przygotowanych, młodszych kolegów, instalują zakłady graficzne w pokojach nauczycielskich — sporządzają się tam „plany". Czyż to nie wstyd, zamiast tworzyć — sporządza się!

Otóż chcemy nareszcie wiedzieć co, gdzie, kto i kiedy.

Pozostaje jeszcze sprawa organizacji samokształcenia nauczycielstwa i wyzyskania w tym celu pięciu dni w roku wolnych od nauki szkolnej. Sprawę tę omówimy w najbliższym n-rze Głosu. Tymczasem zwracamy uwagę na zagadnienia sprecyzowane w formie tematów prac w prospektach wydawnictw związkowych.

FR. BIAŁAS.

Nasza postawa.

Mieszaniną radości i udręczeń jest zawód nauczycielski. W żadnej dziedzinie życia państwowego nie spotyka się tak wielkiej skali wymagań od pracownika — pozbawiając go jednocześnie wszelkiej egzekutywy, a często i środków realizacji — jak to ma miejsce w odniesieniu do szeregów nauczycielstwa szkół powszechnych. Wokół osoby nauczyciela wytworzyła się ostatnimi czasy paradoksalna sytuacja, polegająca na tym, że bądź to żąda się od niego cudów bądź też czyni

go się odpowiedzialnym za wszystkie głupstwa jakie w danym środowisku popełniły jednostki — bardzo często nieudolne lub szkdliwe.

Nauczyciel winien, że synuś — matołek nie robi postępów, że połowa klasy zawszona i głodem przymiera. Grozi mu „wykończeniem” dziesięciu jurnych prezesów miejscowych jeśli w klapach ich marynarek „za owocną pracę” order zasługi dotąd nie błyszczy.

Nie gorszy nas to, że kolega nasz w zapadłej wsi musi być czasem rozjemcą, lekarzem, adwokatem, instruktorem i t.d. To są wymagania życia. Zło leży w tem, że ludzie niepowołani, często gęsto uzurpują sobie nad nim władzę i chcą go widzieć w roli „Mädchen für alles” — to nas boli.

Przed wysługiwaniem się osobą nauczyciela w sprawach niezwiązanych ze szkołą i wychowaniem, bronić się będziemy. Nie pozwolimy sobie narzucić ani wyciągania kasztanów z ognia, ani też nie będziemy firmować swoją osobą partackich wyczynów małomiasteczkowych „działaczy”. Czas najwyższy zostawić na stronie wszelkiego rodzaju blagierów i karierowiczów, którzy na odcinku życia społecznego w Polsce wytworzyli chaos i przeraźliwą tymczasowość.

Musimy iść własną drogą. W samotności i skupieniu, zdala od hałaśliwego młyna nieustających dyskusyj i intryg, zagłębiajmy się całą duszą w przepaście społecznego myślenia i tą drogą precyzujmy właściwy program pracy. Pracując tu na Wołyniu jako nauczyciele wychowawcy pracą swoją tworzymy podstawowe wartości życia państwowego. Trzeba tylko, aby świadomość tej prawdy zawsze nam towarzyszyła tak w pracy szkolnej jak i poza szkołą. Winno być w nas poczucie potrzeby poprawienia w przyszłości tych wad, które w przeszłości udaremniły misję Polski na Wschodzie. Przypadło nam w udziale korygować błędy dawnych pokoleń szlacheckich, które dały wprawdzie ziemiom Podola i Wołynia wzrost, ale i tragizm zarazem. Udarowały nas rycerstwem kresowym, ale i typem wschodnim utracjusza, wyzyskiwacza, posiadacza olbrzymich latyfundiów, które w rezultacie zgubiły Rzeczpospolitą.

„Hej ziemio, nad wszystkie najmilsza! Ziemio, rycerską krwią okupiona!

Niesiesz z sobą wspomnienia dawnych, szalonych czynów, krwawych napadów, hajdamackich wybryków, rycerskich nadludzkich porywów”.

Dziś na obszarach twoich nauczyciel wiejski rozpala światło polskiej myśli twórczej, światło wielkiej idei. Stajemy dziś, jako zorganizowana kadra pracowników oświatowych na cmentarzysku dawnych pomyłek dziejowych i tragicznych przeżyć. Wypadnie nam stoczyć bój o wielki problemat Braterstwa. W pracy swojej codziennej tak w szkole jak i poza

szkołą, chcemy widzieć wielką treść. Przez pionierską naszą postawę do pracy i entuzjazm twórczy realizować się będzie na wschodnich rubieżach Rzeczpospolitej demokratyczna pełnia ducha polskiego, który gdziekolwiek stanie, czy w promieniach krwawej Komuny Paryskiej, czy pośród dzikiego ludu azjatów, wszędzie szczepi idee uszlachetnienia człowieka przez wolność przez miłość, przez braterstwo broni w walce i w cierpieniu.

JAN ZIELIŃSKI.

O wychowaniu fizycznym w naszych warunkach.

W żadnej dziedzinie życia szkolnego niema takiej dysproporcji pomiędzy zamierzeniami a osiągniętemi rezultatami, jak w dziedzinie wychowania fizycznego.

Niezwykła ilość okólników władz szkolnych, wydana na ten temat w ciągu siedemnastu lat zdawałoby się winna rzeczywiście przyczynić się do postawienia wychowania fizycznego w szkołach wszelkiego typu na wysokim poziomie. Niestety, rzeczywistość mówi co innego. Bo, jeśli weźmiemy pod uwagę brak do dzisiejszego dnia w wielu wielu szkołach powszechnych boisk, sal gimnastycznych, najelementarniejrzych przyrządów i przyborów, nie mówiąc już o kostiumach, a tu i ówdzie w zimie zamiast gimnastyki „podciąga“ się język polski, ruski, czy rachunki — to wystarczy , by stwierdzić, że stan wych. fizyczn. pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

Spotykamy nieraz prawie całe dzienniki urzędowe, poświęcone sprawom wych. fizyczn. i higienie osobistej dzieci szkolnych.

Warto strzepnąć trochę kurzu z dawnych roczników dzienników urzędowych, choćby naszego kuratorium i sięgnąć do ich treści. Biorę dla przykładu rok 1924. Mam przed sobą pięć numerów Dzien. Kurat. z tego roku i znajduję następujące okólniki:

1. Okólnik M. W. R. i O. P. z dn. 6.X.24 r. w sprawie prawidłowej postawy młodzieży przy pracy szkolnej. Między innemi czytamy tu: „Ponieważ dziecko wdraża się już w pierwszych latach nauki szkolnej w ten czy inny sposób siedzenia przy pracy, przeto nauczyciele winni czuwać nad tym już od pierwszych dni pobytu dziecka w szkole, bacząc jednocześnie, by każde z nich miało odpowiednią ławkę dla siebie i by w środku lekcyj wykonywało ć w i c z e n i a o d d e c h o w e“. (podkr. nasze)

2. Wskazówki dla lekarzy szkolnych, pełniących dozór higieniczny i lekarski w szkołach powszechnych (Okólnik Kur. z dn. 26.XI.24 r.). Wskazówki te są bardzo szczegółowe i gdyby w szkołach pow. lekarze stosowali się do tych wskazówek jakże inaczej wyglądałyby nasze szkoły dziś pod względem hygienicznym, sanitarnym i o ileż mniej wysiłku wkładałoby w te sprawy nauczycielstwo.

4. Okól. Kurat. z dnia 25.XI.24 r. na temat udziału lekarzy w życiu szkoły.

5. Okól. Kurat. z dn. 2.XII.24 r. w sprawie hygieny i wych. fizycznego młodzieży szkolnej. Oto pierwsze słowa z tego okólnika: „Szkoła ma obowiązek troszczyć się nie tylko o wychowanie moralne i rozwój umysłowy powierzonej sobie młodzieży szkolnej, ale także o jej rozwój fizyczny. Byłoby dowodem niezrozumienia istotnych celów szkoły, gdyby nauczyciele nie liczyli się z postulatami higieny i wychowania fizycznego. Musi się dbać o to, by młodzież szkolna mogła rozwijać się fizycznie nie tylko fizycznie ale także w domu". Wkońcu okól. jest mowa o planie pracy w dziedzinie wych. fizycznego na cały rok.

Okól. M. W. R. i O. P. z dn. 2.XII.24 r. podaje szereg wskazówek zdrowotnych.

a) w sprawie spędzania przerw między lekcjami,
b) korzystania z terenów boiskowych
c) w sprawie przepełnienia klas
d) „ zdrowia nauczycieli i t. d.

7. Okól. M. W. R. i O. P. z dnia 18.IV.1922 r. ogłoszon. w dn. 15.XII.1924 r. Dzien. Kurat. Nr. 4 — 5. W sprawie organizowania i popierania wych. fizycznego. Mowa o planie pracy.

8. Okól. M. W. R. i O. P. w sprawie notowania przez lekarzy szkolnych rozwoju cielesnego młodzieży szkolnej.

9. Okól. Kurat. w sprawie dorocznych zawodów drużyn szkolnych.

Oto papierkowy dorobek jednego roku. W następnych latach zagadnienia powyższe są również przez władze szkolne poruszane. Niejedne z nich będą zmieniane i dostosowywane do naszych wymogów życia, jak np. instrukcja dla lekarzy i higienistek będzie znów podana w r. 1928 (Dzien. Urz. Nr. 1), niejedne ponownie wydane i rozszerzone np. okól. w sprawie boiska szkolnego z dn. 10.XII.29 r. (Dz. Urz. Kurat. Nr. 1 r. 1930). Podano w tym okól. szczegółowe wskazówki urządzania nawierzchni, ile m² winno zajmować boisko dla każdego stopnia organizacyjnego szkoły i t. d.

Zatrzymajmy się znów trochę na roku 1933, jako przełomowym w historii szkolnictwa naszego ze względu na wprowadzenie w nim nowego ustroju.

Mamy tu do zanotowania dość szczegółowe „Wytyczne pracy w szkołach powszechnych w zakresie wych. fizycznego"

ogłoszone już w grudniowym n-rze Dzien. r. 1932 ale dotyczące roku 1933.

1. Hasłem pracy nad wych. fizycznem w/g „wytycznych“ winien być kult zdrowia, a nie kult siły fizycznej.

2. W szkołach, w których redukcje godz. dotyczyły wych. fizyczn. „należy położyć nacisk na szerokie stosowanie gier i zabaw ruchowych“.

3. Gry i zabawy przystosować do warunków lokalnych.

4. Opiekować się i udzielać pomocy gromadom zuchowym, harcerstwu i t. d.

Od tegoż roku wszystkie okólniki, wydane przez władze, oparte są na nowych programach i wynikają z ich ducha, dlatego nie od rzeczy będzie sięgnąć i do nich. Na str. 431 czytamy „Ćwiczenia cielesne, zgodnie z ogólnym charakterem wychowania, za cel stawiają sobie zdrowie, sprawność, dzielność i piękno wychowanka”.

To wyraźne postawienie celu wychowania fizycznego jest jeszcze bardziej sprecyzowane w części, która podaje materiał ćwiczebny na poszczególne klasy. Podana jest bowiem tu nawet minimalna ilość gier i zabaw, także uczniowie danej klasy mają poznać. Zagadnienie jednak komplikuje się, gdy spojrzymy na dzisiejszą rzeczywistość szkolną. Uczymy niemal wszędzie na podstawie wariantów, zmniejszających normałną ilość godzin przeznaczonych na poszczególne przedmioty, a więc i na wych. fizyczne. Wskutek tego nasze rezultaty znów mogą być bardzo rażące w stosunku do zamierzeń twórców nowych programów. Wyjście z trudności należy do nas. Zdaje mi się, że nasze warunki pracy po wsiach i miasteczkach na Wołyniu nie o wiele są gorsze od tych, w których pracuje nauczyciel dysponujący pięknemi salami gimnastycznemi oraz funduszami na przyrządy i przybory. Zdanie to wygląda na paradoks, gdyż utarło się przekonanie, że wychowanie fizyczne może być z powodzeniem prowadzone tylko w szkołach miejskich, zwykle zaopatrzonych w „potrzebne warunki i pomoce“.

Warto jednak obliczyć nasze możliwości.

Tak np. powiaty północne Wołynia (lubomelski, część włodzimierskiego, kowelski, część łuckiego, sarneński i kostopolski) mają niezliczoną ilość jezior, stawów, rzeczek czy strumyków. W pow. kowełskim na 54 szkoły, dowolnie badanych, okazało się, że 41 znajduje się w wioskach posiadających w promieniu najdalej 2 km. jezioro (czasem dwa lub trzy).

Gdzież zatem są doskonalsze warunki do nauki łyżwiarstwa, saneczkowania, a nawet hokeja w zimie, a pływania, wioślarstwa czy piłki wodnej w lecie?

Prawda — warunki materialne staną na przeszkodzie. Skąd wziąć sprzęt? I to się znajdzie tylko nie dziś, ale po

dwu lub trzech latach systematycznej i wytrwałej pracy w tym kierunku nauczyciela lub całego zespołu z kierownikiem na czele, jeśli chodzi o szkoły wyżej zorganizowane.

Łyżwy drewniane z łatwością wykonają na zajęciach praktycznych dzieci już z czwartych klas. Jeszcze łatwiej zdobyć się na sanki, czy kostiumy kąpielowe, które można szyć również z lnianego płótna.

Naturalnie przy organizowaniu np. kąpieli trzeba ponieść trud przygotowania odpowiednio skrawka jeziora, czy stawu. Trzeba będzie tu i ówdzie wejść w porozumienie z Komitetem Rodzicielskim, sołtysem, może radą gromadzką, wójtem, czy właścicielem jeziora, jeśli to własność prywatna, ale to wszystko sowicie się opłaci. Ciemnota i zacofanie w sprawach higieny osobistej i zdrowia u ludności wiejskiej do dziś niepodzielnie królują? Jakim wielkim krokiem do zmiany na lepsze byłoby rozpowszechnienie wszędzie (bo gdzie niegdzie kąpią się) kąpieli!

Jeśli chodzi o powiaty południowe Wołynia, posiadają one specjalnie dobre warunki np. do narciarstwa, które z powodzeniem niektóre szkoły już zaprowadziły.

Nieco lepsze warunki materialne w tej części Wołynia czynią pracę naszą trochę łatwiejszą.

A wycieczki do lasu w zimie, urozmaicone śnieżkami, a w lecie podchodami harcerskiemi, czy jakąś grą bieżną, czy nie o wiele więcej dadzą korzyści dla zdrowia, niż najlepiej poprowadzona lekcja z użyciem przyrządów na sali gimnastycznej w mieście? Przecież w mieście przeprowadzenie godzinnej czy nawet dwugodzinnej wycieczki do lasu, nad łąkę czy rzękę jest niemożliwością.

Teraz kwestia boiska. Dzięki Bogu, na calym Wołyniu głodu ziemi nie odczuwa się jeszcze.

Szczególnie obecnie, gdy stale prowadzone są komasacje i melioracje, — zdobycie kawałka gruntu na boisko nie przedstawia ogromnych trudności.

Z tych względów zdaje mi się, że praca nauczyciela wychowania fizyczn. nie jest najgorsza; może jest niewdzięczna — to inna rzecz. Ale ten stan tak długo będzie trwał dopóki wychowaniem fizycznym dopełniać się będzie 30-to godzinną normę zajęć tygodniowych, dopóki przy nadarzającej się sposobności będziemy uciekać od wych. fizycz. na rzecz innych kolegów — zwykle młodszych.

Musimy pamiętać, że nauczyciel wych. fizycznego pełni niemniej zaszczytną rolę, niż nauczyciel języka polskiego; gdy drugi dźwiga na swych barkach odpowiedzialność za kulturę duchową naszej ojczyzny, to od pierwszego zależy tężyzna fizyczna i zdrowie młodego pokolenia.

Niech więc zdrowy duch naszej młodzieży rozwija się w zdrowym, zahartowanym ciele. Niech pełną garścią i tak najczęciej dzieci nasze używają naturalnych warunków przyrody: powietrza, słońca, wody, lasów, wzgórz, czy smętnych równin północnych.

Dużą przysługę oddać nam mogą kółka zabaw i gier lub ze starszą młodzieżą (kl. V — VI —VII) kółka sportowe. Przewidziane są one w programach nowych (str. 433) i okólniku władz szkolnych z dn. 31.VII.1927 r. w którym tak pisze się o wychowaniu fizycznym. „Wychowanie fizyczne jest nieodłączną częścią programu współczesnej szkoły. Odpowiednie postanowienie tej sprawy w szkole ma doniosłe znaczenie państwowe i społeczne nietyllko dlatego, że przez ćwiczenia fizyczne wyrabia się sprawność i tężyzna fizyczna młodego pokolenia, ale i dlatego, że wpływać może bardzo korzystnie na młodzież pod względem wychowawczym".

ZYGMUNT CZAJKOWSKI.

Idea szkoły dokształcającej a rzeczywistość.

Kol. St. Kwiatkowski w rozmowie z przedstawicielem „Kurjera Porannego" charakteryzując pogląd Z. N. P. na znaczenie szkół dokształcających słusznie „cum grano salis" potrącił o najistotniejsze bolączki tej odłogiem leżącej sprawy. Mówiąc o ustawie z roku 1932 dodał, że najpiękniejsze prawa są martwą etykietą, jeżeli społeczeństwo nie wprowadzi ich w życie i nie poprze dobrej myśli państwowej.

Część zmęczonych dniami ostatnimi, lub — co gorsze — ułożonych tu i ówdzie na laurach nie może być brana w rachubę, gdy chodzi o pchnięcie tej żywotnej sprawy naprzód. Stąd troska nauczycielstwa z powodu „nicnierobienia" ludzi, którzy w dodatku mają nieraz cudowną zdolność polania chloroformem zbyt niezadowolonych, albo zabierających się do pracy. Zdeklasowani przeciwnicy t. zw. etatyzmu i apostołowie inicjatywy prywatnej czekają z obawą chwili, gdy na biurku zaszeleści okólnik: robić! Inaczej w wielu dziedzinach nie ruszy myśl państwowa do czynu.

Taki już jest los tej opłakiwanej inicjatywy prywatnej pod miękką kołdrą oportunizmu.

Ze słów kol. St. Kwiatkowskiego wynika, iż np. samorządy tylko dlatego nie zajęły się tą sprawą, że nie było jeszcze „ustawowego obowiązku". Jedno zdanie dałoby się zrozumieć: „gdyby ustawowo samorządom zaprzeczono prawa inicjatywy i pracy w tym kierunku". Alterum non datur.

Przypomina się tu spór słyszany w jednej szkole na temat: Czy z pieniędzy rodzicielskich naprawić psujące się pomoce naukowe, czy też tego zaniechać, bo są one w inwentarzu wykazane jako własność magistratu. Nie należy stwarzać precedensów dogodnych dla gmin, ale nie wolno bawić się w biurokratyczną buchalterię dzielącą Państwo na cztery sfery: ja, instytucja, samorząd i skarb Państwa. Nie jest to wynikiem złej woli,. ale nerwowego przeoczenia ze strony tych, którzy podpisują zarządzenia o wychowaniu obywatelskim.

Choć nie należy twierdzić, że się głową muru nie przebije, jednak zgodzić się trzeba z tem, że szkoda czasu na perswazje. Szkolnictwo zawodowe mające już liczne rozsiane placówki byłoby pod względem ilościowym bardzo mizerne, gdyby czekano do roku 1933, kiedy władze centralne niedwuznacznie kazały zająć się jego rozwojem. Nie wystarczająca wprawdzie, a jednak znaczna ilość szkół zawodowych wyrosła z inicjatywy prywatnej, dostarczyła materiału do opracowania programów, wzbogaciła w polskie doświadczenie wydziały i departamenty oraz ludzi stykających się z klasą i warsztatem. To samo musi być ze szkolnictwem dokształcającym.

Życie samo zmusza do tego i widzimy co roku kursy dokształcające dla rzemieślników, mamy przymus kształcenia terminatorów w godzinach wieczorowych, ale to wszystko jest bardzo nie wiele. Brak skoordynowania celów i metod, a zarazem rozwidlenia i spory wobec braku organizacji tej dziedziny pracy daje w rezultacie nikłe saldo dla jednostek i dla przyszłego okresu pokoleniowego.

Około 400.000 młodzieży korzysta z tej uczciwie zrobionej imprezy mającej jednak posmaczek namiastki. Jednak ponad 2 miliony w wieku od lat 14—18 wałęsa się, cząstka z nich wpadnie szczęśliwie do jakiejś organizacji, większość natomiast ma wszelkie dane, by zjechać z wyszlifowanego bruku tam, gdzie wylęga się zguba dla niej i dla Państwa.

Organizm społeczny tu i ówdzie broni się przed tem. Powstają i upadają próby tworzenia uniwersytetów ludowych, próby godne pochwały, ale nie rzadko skazane na byt efemerydy. Samorząd „nie ma ustawowego obowiązku"— znaczna ilość seniorów w organizacjach sceptycznie twierdzi, że „i tak z tego nic nie będzie" — a zresztą: od tego jest przecież na powiat lub na dwa powiaty jeden instruktor oświaty pozaszkolnej, rozpędzony od jednej świetlicy do drugiej. Tam dowie się on, że nie brak dobrej woli u nauczycielstwa i jednostek z grona świetliczan, ale brak odpowiednich podręczników dla uczniów i uczących, politowania godny jest nieraz budżet z 5-o groszowych składek i z jałmużny wykrojonej z poborów nauczyciela. Tym ostatnim brakom nie zaradzi najlepszy instruktor.

Kiedy nie było jeszcze w roku 1910 ministerstwa skarbu, ani spraw wojskowych, gdy Rembertów odbywało się na błoniach krakowskich, lub w rozpadlinach podlwowskich, gdy nie było „ustawowego obowiązku", jakoś znalazło się tyle, że można dzisiaj wydać w jęz. włoskim książkę o Inspektorze Generalnym Rydzu Śmigłym, powitać go po powrocie z podróży królewskiej do Francji, 7 godzin obserwować defiladę oddziałów, będących przecież tylko małą cząstką wojska polskiego.

Podobnie być musi ze sprawą szkół dokształcających.

Że jest to zagadnienie pierwszorzędnej wagi, niech za dowód posłuży fakt, że najskwapliwiej troszczą się o tę dziedzinę organizacje właśnie niechętne, lub wręcz wrogie współczesnej myśli państwowej polskiej.

Istnieją i pęcznieją rozmaite kursy i powszechne uniwersytety czerwone, lub biało zielone, do których tylko dlatego nie przywiązuje się z lekką nonszalancją wagi, gdyż nie ma się ze swej strony wiele do przeciwstawienia. Istniejące tu i ówdzie „Powszechne uniwersytety ludowe" dają wiedzę i propagują pewien zdrowy pogląd, lecz nie będzie przesadą gdy się zrobi takie porównanie: Nauczono kogoś skroić kołnierz, przyszyć guzik, dekatezować materiał, nawlec nici w maszynie, ale nikt jeszcze z tego nie potrafi uszyć ubrania. Programy rwą się, o braki finansowe rozbija się dobra wola, często niewłaściwi ludzie podchodzą do zagadnienia i trudno w szybkim czasie zebrać wystarczający materiał, by sprecyzować możliwie dobry program pracy nad młodzieżą w okresie dokształcenia.

Ukończona szkoła powszechna to jest dopiero niezbędny wstęp do właściwej pracy. O tę pracę nauczycielstwo woła ofiarowując swoje doświadczenie, swych najbardziej kwalifikowanych członków. Z. N. P. w swych wydawnictwach ważnych dla szkół dokształcających posiada już wiele tez wytrzymałych na próby, lub na próbę czekających. Reszta jest chlubnym obowiązkiem organizacyj społecznych i samorządów, bo żaden statut nie zabrania szerzenia oświaty.

Dla wątpiących małe zapytanie: Dlaczego Związek Osadników mógł wznieść w Równem kosztowny budynek bursy na Grabniku? Jak się to stało, że małe miasteczka gminne lub wsie mają swoje domy społeczne, na przekór większym miastom Wołynia, a na dowód słuszności tez niniejszego artykułu.

Do wielu dziedzin ważnych dla mocarstwowości Rzplitej dołącza się nowa nie mniej ważna: nie zaniedbać młodzieży do lat 18.

Powiększanie szeregów bezrobotnych młodocianymi włóczęgami, z których później po siedmioletnim zaniedbaniu ma rekrutować się żołnierz polski i obywatel w 18-o miesięcznej

służbie w szeregach, to przykra dysproporcja, albo konieczność przedłużenia służby od lat trzech.

Za biedni jesteśmy i trudno w wojsku robić fachowców do roli, handlu i rzemiosła.

Dziś świat polski interesujący się edukacją młodych pokoleń zdać musi sobie sprawę z tego, że młodzieniec po odbyciu służby wojskowej i fizycznie i umysłowo jest rozwinięty do samodzielnej pracy. Przedtem musi się do tej pracy i do życia przygotować.

Wydaje się prosta struktura wychowania poza domem rodzicielskim, gdy trudno korzystać komuś z gimnazjów. Siedmioletnia szkoła powszechna, od 14 do 18 roku życia szkoła dokształcająca możliwie z dużym uwzględnieniem zawodowości, zżycie i oswojenie się z trudem w obozach pracy, wreszcie służba w wojsku.

Każdy odcinek życia państwowego i każda organizacja społeczna jest dla ludzi i przez ludzi. Jest więc interesem każdego, kto tam troską czoło marszczy, by nie przeoczył sprawy dokształcania młodzieży do lat 18.

Od zdeklasowanego cywila do wojska, od pięknoducha fejletonisty do prezesów izb handlowych i rzemieślniczych, od zjadacza chleba do twórcy — od wszystkich czas najwyższy znaleźć nietylko potakiwanie racjom Zw. N. Pol. i M. W. R. i O. P. — ale i pomoc, a fachowe umysły i ręce znajdą się i po kilku latach dadzą już duże doświadczenie i materiał do nowej dziedziny edukacji narodowej.

Bardziej szczegółowe omówienie wysuniętych tutaj ogólników i rozwinięcie ich na tle rzeczywistości wołyńskiej znajdą swe miejsce w następnych numerach naszego wydawnictwa.

KRONIKA ZWIĄZKOWA

Walny Zjazd Pedagogiczny Oddziału Pow. Z. N. P. pow. włodzimierskiego.

Zjazd zgromadził przeszło 200 członków Z. N. P.

Kol. Jul. Jungier wygłosił referat n. t. „Cykliczność w nauczaniu w szkołach niższego stopnia organizacyjnego”, w którym dobitnie zobrazował pracę w szkołach niższego stopnia. *Kol. Władysław Słupczyński* w referacie n. t. „Organizacja pracy społecznej w Ognisku” poruszył szereg spraw aktualnych. W dyskusji m. inn. zabrał głos przewodniczący Wydz. Społecznego Okręgu Z. N. P. *kol. Franciszek Białas* uzgadniając ideologię Związku N. P. z pracą społeczną.

Zjazd uchwalił zorganizowanie i otwarcie Nauczycielskiej Księgarni Spółdzielczej przy Oddz. Powiatowym.

Zaproszeni na Zjazd Inspektorowie Szkolni *P. p. Władysław Jabłoński i Mikołaj Jędryszka* informowali zebranych o aktualnych sprawach służbowych. Przewodniczący—kol. *Jan Wołcz*, oraz kol. *Fr. Strzelecki* referowali szereg spraw organizacyjnych. Inspektor szkolny przedstawił zebranym nowego instruktora ośw. pozaszkolnej *P. Jana Karakulskiego*, obejmującego stanowiska po P. *T. Piotrowskim*, przeniesionym na równorzędną, a bardzo odpowiedzialną placówkę oświatową w Lubomlu.

Na zjeździe obecnym był Starosta Powiatowy *P. Hubert Stępowski*, dające w ten sposób wyraz swego, stale życzliwego stosunku do nauczycielstwa związkowego.

KOMUNIKATY ZARZĄDU OKRĘGU

WYKAZ

zapomóg udzielonych przez Wydział Samopomocy Związku N. P. członkom Związku i ich rodzinom w okresie od 1 maja do 31 sierpnia 1936 r.

Z Funduszu Pomocy dla pozostających bez Pracy:

Mroczkowa Marja, Ognisko Dziatkiewicze . .	zł 1000.—
Domina Teodor, Ognisko Młynów . . .	„ 300.—

Z Fnnduszu Pośmiertnego:

Rodzinie	ś.p. Welka Jarosława, Ogn. Tesłuchów .	„ 1000.—
„	ś.p. Sternberga Henryka, Ogn. Krzemieniec	„ 500.—
„	ś.p. Denisiewicz K., Ognisko Wiśniowiec	„ 1000.—

Z Funduszu Samopomocy Leczniczej:

3 osobom po 40 zł	„ 120.—
6 osobom po 50 zł	„ 300.—
2 osobom po 60 zł	„ 120·—
2 osobom po 75 zł	„ 150.—
Razem .	zł 4490.—

Wyciąg ze statutu Korespondencyjnych Wyższych Kursów Nauczycielskich Z. N. P.

§ 1. Korespondencyjne Wyższe Kursy Nauczycielskie Związku Nauczycielstwa Polskiego mają na celu przyczyniać się do podnoszenia poziomu kultury ogólnej i przygotowania zawodowego nauczycieli szkół powszechnych, zrzeszonych w Z. N. P., a za ich pośrednictwem ogółu nauczycielstwa polskiego.

§ 2 u. 3. Zarząd Główny (Wydział Pedagogiczny) Z.N.P. w porozumieniu z Zarządami Okręgów (Wydziałami Pedagogicznemi) Z.N.P. ustala każdorazowo na okres jednego roku działy i przedmioty, mające być przedmiotem studiów na poszczególnych W. K. N. w Okręgach.

§ 17. Na W. K. N. mogą być przyjmowani tylko członkowie Z. N. P.,

Prawo zdawania egzaminów przysługuje tylko nauczycielom stałym.

§ 18. Słuchacz traci prawo uczestniczenia w pracach W. K. N.:

a) wskutek utraty członkowstwa Z. N. P.;
b) na własną prośbę; wówczas słuchacz jest obowiązany zapowiedzieć wystąpienie na miesiąc naprzód i uiścić opłatę za miesiąc najbliższy;
c) przez skreślenie go z listy słuchaczów z powodu nieusprawiedliwionego:
   1) zalegania z pracami przez okres dwu miesięcy;
   2) zalegania z opłatami przez okres trzech miesięcy.

§ 19. Przedmioty studiów, objęte programem W. K. N., dzielą się na:

a) zasadnicze; b) dodatkowe.

Przedmioty zasadnicze obejmują dwa działy:

Dział A: przedmioty, obowiązujące słuchaczy wszystkich grup, a mianowicie:

1) Wybrane zagadnienia pedagogiczne,
2) Wybrane zagadnienia z nauki o Polsce współczesnej.

Dział B: przedmioty, obowiązujące tylko słuchaczy danej grupy, a mianowicie:

1) Język polski (nauka o języku i literaturze), 2) Historia, 3) Geografia, 4) Przyrodoznawstwo (przyroda żywa i martwa); 5) matematyka, 6) Śpiew, 7) Wychowanie fizyczne, 8) Rysunek, 9) Zajęcia praktyczne (roboty ręczne).

Z pośród przedmiotów działu B, wymienionych w pkt. 1 — 9, każdy słuchacz obowiązany jest wybrać i przestudiować kolejno dwa przedmioty.

Ilość i zakres przedmiotów dodatkowych, obowiązujących wszystkich słuchaczy, ustalają dla poszczególnych W. K. N., w zależności od potrzeb miejscowych, Zarządy Okręgów (Wydziały Pedagogiczne) na podstawie ogólnych wytycznych Zarządu Głównego (Wydziału Pedagogicznego) Z. N. P.

§ 20. Program W.K.N. w zakresie poszczególnych przedmiotów jest realizowany:

a) drogą bezpośredniego kontaktu słuchaczy i nauczycieli na kursach zimowych i letnich;

b) systemem korespondencyjnych studiów.

Szczegółowe przepisy, dotyczące programu i organizacji studiów, są zawarte w programach poszczególnych przedmiotów nauczania.

§ 21. Studia na W. K. N. trwają w zasadzie lat trzy.

§ 22. Przedmioty zasadnicze są studiowane zarówno na kursach zimowych i letnich, jak i w okresie pracy korespondencyjnej:

1) przedmioty działu A przez przeciąg jednego roku (10 miesięcy);

2) przedmioty działu B przez przeciąg jednego roku każdy.

Przedmioty dodatkowe są przedmiotami studiów przez przeciąg trzech lat, równolegle ze studiami z działu A lub działu B.

Praca na wszystkich grupach rozpoczyna się każdego roku 1 stycznia i trwa: w grupach studiujących dział A, do końca października, a w grupach, studiujących przedmioty działu B, do końca grudnia.

§ 23. Studia na W. K. N. można rozpocząć od któregokolwiek działu (A lub B). Wskazane jest rozpoczynanie od działu A.

Z pośród przedmiotów zasadniczych w ciągu jednego roku studiować wolno tylko przedmioty działu A lub jeden z zasadniczych przedmiotów działu B.

§ 24. Słuchacze, którzy wykonali wszystkie prace, przepisane przez program danego działu lub przedmiotu, i wzięli udział w kurskie wakacyjnym, otrzymują zaświadczenie według ustalonego wzoru.

§ 25. Słuchacze W. K. N. składają egzamin przed Państwową Komisją Egzaminacyjną.

Rozwijając przepisy Statutu Z.N.P., Zarząd Główny Z.N.P. na posiedzeniu w dniu 8 lutego 1936 r. postanowił:

1. Podania o przyjęcie na W.K.N. należy wnosić do Kierownictwa właściwego W. K. N. do dnia 1 grudnia każdego roku, z podaniem przebiegu dotychczasowych studiów w za-

kresie W.K.N. i ewent. złożonych egzaminów z zaznaczeniem, jaki dział i przedmiot ma być przedmiotem studiów [1]).

Do podania należy dołączyć:

a) zaświadczenie o przynależności do Z. N. P., wydane przez właściwe Ognisko (Oddział Grodzki);

b) dowód wpłacenia wpisowego i opłaty za pierwszy miesiąc (razem zł. 9).

Uwaga I. Przy zapisach osoby, wstępujące na W, K. N., nie mogą być krępowane w wyborze Okręgu — siedziby W. K. N., w którym pragną odbywać studia.

Uwaga II. Każdy słuchacz wpłaca wpisowe raz jeden bez względu na ewentualne przeniesienie się na W. K. N. do innego Okręgu, o ile załączy do podania odpowiednie zaświadczenie Kierownictwa W.K.N., w którym poprzednio studiował.

Słuchacz, który utracił prawa uczestniczenia w pracach W.K.N. z powodów, wymienionych w § 18, przy ponownym zapisie obowiązany jest wnieść wpisowe.

2. Opłaty na W.K.N. wynoszą: w grupach, studiujących dział A: wpisowe zł. 2 oraz po zł. 7 przez dziesięć miesięcy (styczeń — październik) plus jednorazowo zł. 20, jako opłata za kurs wakacyjny; w grupach, studiujących dział B: wpisowe zł. 2 oraz po zł. 7 przez dwanaście miesięcy (styczeń — grudzień) plus jednorazowo zł. 20, jako opłata za kurs wakacyjny.

---

[1]) W zakresie działu B w myśl obowiązujących przepisów egzaminacyjnych są możliwe następujące połączenia przedmiotów:

z językiem polskim — historia, zajęcia praktyczne (roboty ręczne), rysunek, śpiew i wychowanie fizyczne,

z historią — język polski, geografia, zajęcia praktyczne (roboty ręczne),

z geografią — historia, matematyka, zajęcia praktyczne (roboty ręczne), przyrodoznawstwo,

z matematyką — przyroda, geografia, zajęcia praktyczne (roboty ręczne), rysunek, śpiew i wychowanie fizyczne,

ze śpiewem — język polski, matematyka, przyrodoznawstwo, zajęcia praktyczne (roboty ręczne), wychowanie fizyczne,

z wychowaniem fizycznym — język polski, matematyka, przyroda, zajęcia praktyczne (roboty ręczne), śpiew,

z rysunkiem — język polski, przyrodoznawstwo, matematyka, zajęcia praktyczne (roboty ręczne),

z zajęciami praktycznemi — każdy przedmiot wyszczególniony wyżej.

WKN-y prowadzą Okręgi: Warszawa, Lublin, Wilno, Lwów, Kraków, Poznań.

OD REDAKCJI

ROCZNIKA WOŁYŃSKIEGO

W związku z rozpoczęciem druku prac rocznika V-ego, gdzie między innymi ukaże się monografia geograficzna powiatu Kowelskiego zwracamy się do wszystkich Kol. Kol. z uprzejmą prośbą o łaskawe nadesłanie nam ZDJĘĆ FOTOGRAFICZNYCH z terenu tamtejszego powiatu dla ewentualnego wyzyskania w Roczniku. — —

Nadesłane fotografie powinny być czarne, na papierze błyszczącym, na odwrocie zaś prosimy zaznaczyć co dana fotografia przedstawia (teren, zabytek historyczny, typy ludowe i tp.), oraz nazwisko autora fotografii. Prawo autorskie będzie uszanowane, to znaczy nazwisko autora będzie podane w druku pod odnośną fotografią. Fotografie na żądanie zwrócimy.